



BARBARA PYCEL

redaktor wydania

Lato w pełni. Pamiętając Lo planach urlopowych, podróżach i odpoczynku, nie zapominajmy o wydarzeniu, które 25 lat temu zmieniło bieg historii w Polsce. Pierwszy strajk, który stał się impulsem dla działaczy solidarnościowych na Wybrzeżu, miał miejsce w Świdniku, a potem w Lublinie. Dziś przypominamy tamte dni, wracamy do relacji uczestników i pokazujemy unikatowe fotografie, dokumentujące wydarzenie, które bez użycia siły przemieniło wcześniejszy porządek Europy, dla wielu polityków uważany za nienaruszalny. ■

ZA TYDZIEŃ

- JAK IŚĆ, ŻEBY DOJŚĆ, czyli praktyczne porady dla pielgrzymów:
- O MARIAPOLI, czyli spotkaniu Ruchu Focolari w Lublinie
- O WYSTAWIE prac Barbary Szalak

Tylko do 26 lipca br. w kancelariach parafialnych, a od 27 lipca do 2 sierpnia w sekretariacie pielgrzymki przy archikatedrze lubelskiej, w godz. 10.00–18.00, trwają zapisy na tegoroczne rekolekcje w drodze.

Przypominamy że opłata za udział wynosi 70 zł/os. i uwzględnia m.in.: transport bagaży i pojazdy służbowe pielgrzymki, prom na Wiśle, zakup lekarstw i materiałów opatrunkowych, pamiątek religijnych, baterii do nagłośnienia, naprawę i udoskonalenie sprzętu nagłaśniającego, wydruk identyfikatorów, czyli oznaczeń pielgrzymkowych i funkcyjnych, informatorów i plakatów pielgrzymkowych, koszty dokumentacji całej pielgrzymki, oznakowania grup i pojazdów służbowych, ubezpieczenie OC i NW, wynajęcie i obsługę to-



STANISŁAW KOCHA

Grupa chełmska w drodze

alet przenośnych oraz inne świadczenia. Osoby znajdujące się w trudnych warunkach finansowych mogą otrzymać zniżkę do 50 proc. według uznania proboszcza swojej parafii. Arcybiskup Józef Zyciński ponadto ufundował 100 „stypendiów pielgrzymkowych”. Zespoły śpiewające oraz służby: porządkowa, kwatermistrzowska, nagłośnienia w poszczególnych grupach, za zgodą księdza przewodnika, wpłacają po 45 zł. ■

INFORMACJE

Spotkanie poszczególnych służb odbędzie się 30 lipca br.

Księża i klerycy – 10.00 – dom parafialny – par. Świętej Rodziny, ul. Jana Pawła II; **służby: porządkowa, kwatermistrzowska, łączności** – 16.00 – sala przy archikatedrze; **służba zdrowia** – 17.00 – sala przy archikatedrze; **kierowcy** – 19.00 – par. Świętej Rodziny, ul. Jana Pawła II.

SKRADZIONY LIPIEC



ARCHIWUM URZĘDU MIEJSKIEGO W ŚWIDNIKU

Wszystko zaczęło się w Świdniku... Notatki uczestników strajku, negocjacji, ich dokumentacja fotograficzna lub dźwiękowa okazały się najczęściej jedynym zbiorem materiałów o faktach sprzed 25 lat. Do rejestracji użyto najnowocześniejszego, dostępnego wówczas sprzętu. Zapis wideo był pierwszą tego typu dokumentacją i nawet w TVP stosowano go, z uwagi na „dezizowane materiały”, rzadko. Natomiast negocjacje robotników z władzami otoczone były klauzulą tajności, a sam tekst porozumień z lipca 1980 wylądował w tajnym archiwum KW w Lublinie. Nawet IPN zwracał się do Piotra Jankowskiego z Urzędu Miejskiego w Świdniku, by je uzupełnić. Władze miasta nadal liczą na życzliwość uczestników zdarzeń i udostępnianie rodzinnych pamiątek. Jawność życia publicznego w Polsce i jego dokumentowanie bez obecności cenzora do niedawna były nowością. ■

Jesteśmy z wami



2 MINUTAMI CISZY kraje UE uczcily w czwartek 14 lipca pamięć ofiar, które zginęły tydzień wcześniej w zamachach w Londynie. W specjalnym liście skierowanym do mieszkańców Lublina prezydent Andrzej Pruszkowski zachęcał,

aby również włączyć się do tej akcji. Przy Ratuszu jedynie lubelski klikon (na zdj.), trzymając brytyjską flagę, dźwiękiem dzwonka oznajmił wybicie godziny 13.00. Mimo apelu niewiele osób zareagowało na to wezwanie.

Z 40 krajów



Studenci z najdalszych zakątków świata chcą się uczyć języka polskiego

RADIO PLUS. Blisko 300 cudzoziemców z 34 państw przyjechało do Lublina, by wziąć udział w „Lecie Polonijnym” – podało 13 lipca Radio Plus Lublin. Co roku organizuje je Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców UMCS. Języka polskiego będą się uczyć m.in. cudzoziemcy z Brazylii, Francji, Mołdawii, Rosji i Portugalii. Są to zazwyczaj osoby, które rozpoczynają edukację w swoich krajach, a do Polski przyjeżdżają, aby go szlifować, przy okazji poznając naszą kulturę. „Lato Polonijne” będzie trwało przez kilka tygodni. W tym czasie uczestnicy będą brać udział m.in. w studium folklorystycznym i w studium metodyki dla nauczycieli. „Oferta jest znacznie szersza” – mówi Jan Mazur, dyrektor centrum. „Lato Polonijne” zorganizowane jest już po raz 15. W sumie w kursach wzięło udział 3 tysiące 700 cudzoziemców z ponad 40 krajów.

Jego trzy ojczyzny

ŚLUGA MESJASZA – to nowa propozycja wydawnictwa Gaudium. Autorką książki, a raczej wywiadu rzeki, jaki przeprowadziła z ks. Grzegorzem Pawłowskim (Jakubem Herszem Greinerem) jest Lucyna Montusiewicz, od kilku lat korespondentka m. in. Radia Watykańskiego w Izraelu. Rozmowa pokazuje człowieka, któremu trzy ojczyzny wy-



znaczają bieg życia: izraelska, z której został wyrwany jako mały chłopiec, polska, w której odnalazł powołanie do służby Bogu i niebieska, do której podąża. 11 września bohater wywiadu przyjeżdża do Polski, gdzie weźmie udział w kilku spotkaniach autorskich i promocjach, m.in. na Zamku lubelskim.

Zaproszenie

NALĘCZÓW. W niedzielę 17 lipca br. kandydaci do zawarcia małżeństwa przeżywali swój dzień skupienia. W programie znalazły się m.in. konferencje, nabożeństwo pokutne i Msza św. Kolejne spotkanie z tego cyklu odbędzie się w niedzielę 11 września. Ze względu na organizacyjne konieczności jest uprzednie telefoniczne zgłoszenie się narzeczonych pod nr. tel. 501 47 79 lub 501 51 80. Na przełomie czerwca i lipca w domu „Na Jabłuszku”

odbyły się również 3 turnusy dla katechetów archidiecezji lubelskiej. Wszystkie poprowadził, podobnie jak w roku ubiegłym, o. Paweł Sroka OFMConv. Myślą przewodnią tych dni było przybliżenie postaci św. Maksymiliana Marii Kolbego, jego nauki i miłości do Niepokalanej. Rekolekcje zakończyła Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem biskupa Mieczysława Cisło. W trzech turnusach wzięło w sumie udział ponad 200 osób.

Uwaga rekrutacja

ARCHIDIECEZJALNE STUDIUM ŻYCIA w Lublinie prowadzi zapisy na nowy rok akademicki. Program obejmuje m. in. takie zagadnienia jak: uwarunkowania rodziny w aspektach socjologicznym, psychologicznym, małżeńsko-rodzinnym, biomedyczne i seksuologiczne zagadnienia małżeństwa, naturalne planowanie rodziny, prawne aspekty małżeństwa i rodziny, organizacja pracy duszpasterstwa rodzin w parafii, metody aktywizujące, praktyki poradnictwa rodzinnego. Wykłady i ćwiczenia prowadzą pracownicy naukowci KUL. Studium trwa 2 lata. Zajęcia odbywają się raz w miesiącu

od października do czerwca. Program jest skierowany szczególnie do nauczycieli, katechetów, pielęgniarek, lekarzy, rodziców lub osób młodszych, z wykształceniem min. maturalnym. Po wakacjach ośrodek wznowia przyjmowanie zgłoszeń i udziela szczegółowych informacji: ul. Podwale 15, tel. 532-65-25. Zapisy przyjmowane są do 15 października. Liczba miejsc ograniczona. Warunki przyjęcia: 1) świadectwo maturalne lub dyplom ukończenia wyższych studiów, względnie indeks (do wglądu), 2) opinia księdza proboszcza, 3) trzy zdjęcia, 4) opłata (nieduża).

Sprostowanie

Przepraszamy Annę Ewę Sorię, autorkę zdjęć z tegorocznego Festiwalu Śpiewaków i Kapel Ludowych, za niepodanie jej nazwiska przy fotografii w 28. numerze „Gościa Niedzielnego”, ilustrującej informację o Targach Sztuki Kowalskiej w Wojciechowie.

Bronili ludzkiej godności

Polski kształt wolności

Podczas najbliższych dni włączymy w naszą modlitwę tych wszystkich, którzy 25 lat temu, w pamiętne dni lubelskiego Lipca, bronili ludzkiej godności, upominając się o sprawiedliwość i prawa człowieka.

Zastanówmy się, co ocaliliśmy z tamtego świadectwa godności, którego przejawem był strajk lubelskich kolejarzy od 18 do 25 lipca 1980 roku oraz protest robotników Świdnika. „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (...) Z perspektywy ćwierćwiecza dziękujemy Bogu za pozytywne owoce polskich przemian, ale równocześnie dostrzegamy towarzyszące im bolesne zjawiska. Istnieje nadal wiele środowisk, które niezmiennie borykają się z biedą, doświadczają następstw bezrobocia, reagują uzasadnionym bólem na liczne przejawy korupcji. Te bolesne zjawiska nie zmieniają jednak faktu, że duchowe dziedzictwo polskich przemian stanowi dla nas powód do dumy. Upoważ-



ARCH. UM W ŚWIDNIKU



niają do niej słowa Jana Pawła II wyrażone w encyklice *Centesimus annus*. Pisząc o robotniczym świadectwie wolności i godności, Papież Polak stwierdza, iż postawa ta rodziła się z modlitwy, z nieograniczonego zaufania Bogu, z przytomności umysłu, cierpienia i ofiary. Bez użycia siły przemieniła ona wcześniejszy porządek Europy, który wielu polityków uważało za nienaruszalny. Dla przyszłych pokoleń niesie ona zobowiązanie, aby trudne prob-

W 1 rocznicę strajku w zakładach w Świdniku pracownicy zawiesili w halach poświęcone krzyże

lemy społeczne rozwiązywać „metodą dialogu i solidarności, a nie walką czy wojną zmierzającą do zniszczenia przeciwnika” (*Centesimus annus*, 22). Wydarzenia polskiego lata 1980 stanowią dla nas również ważną lekcję kultury chrześcijańskiej. Uczą one postawy solidarności, której nie sposób pogodzić z walką klas, pogardą dla człowieka, nienawiścią czy wynoszeniem interesów partyjnych nad podstawowy szacunek dla osoby ludzkiej. Na każdym z nas spoczywa odpo-

Ten pomnik przy Drodze Męczenników Majdanka przypomina wydarzenia lubelskiego Lipca.

wiedzialność za duchowe owoce tamtej solidarności, która w pamiętne dni polskiego lata zjednoczyła robotników, rolników i profesorów, kapłanów i twórców kultury. Solidarność tę trzeba obecnie konsekwentnie umacniać, obejmując troską najbiedniejszych, bezrobotnych, zepchniętych na margines społeczny.

Z listu Metropolity lubelskiego na 25. rocznicę lubelskiego Lipca.

Wystawa antyaborcyjna dotarła do Lublina

Wybierz życie

Kontrowersyjna wystawa „Wybierz życie” stanęła w nocy 13 lipca na placu Litewskim. To wstrząsające zdjęcia zmasakrowanych podczas aborcji płodów ludzkich, zestawionych z fotografiami dzieci i ofiar wojennych.

Zdjęcia trafiły tu z Łodzi, gdzie wzbudziły ogromne kontrowersje. W Lublinie już te-

raz wśród osób oglądających wystawę zdania są podzielone. Nie ulega jednak wątpliwości, że wywołuje ona olbrzymie emocje. Otwarcie wystawy zbiegło się w czasie z rocznicą ataku na londyńskie metro. Tydzień po tragedii o godzinie 13.00, dwoma minutami ciszy kraje Unii Europejskiej uczciły ofiary czwartkowego zamachu. W centrum Lublina o tej

chwili przypominał jedynie klikon stojący przy Ratuszu. Ani kierowcy, ani przechodnie, ani tym bardziej protestująca przeciwko wystawie młodzieżówka jednej z partii politycznych nie dołączyła do tej akcji. W rozdawanych na placu ulotkach przekonywali o tym, że zostali pozbawieni wolności, a fotografie pokazywane na wystawie za-

stawiali czarnym parawanem z czerwonym znaczkiem w rogu. „Nie musimy się godzić na obraźliwe ataki ideologiczne” – głosiły ulotki, sugerując, aby zdjęcia prezentować w galeriach. Wystawa, zgodnie z pozwoleniem na jej organizację, wydanym przez miasto, będzie stała na placu Litewskim do 25 lipca.

BP

To protest czy akcja przedwyborcza?

Lublinianie reagowali bardzo emocjonalnie

Czarny parawan był wyrazem protestu





Wiele było gorących lipców w Lublinie. Ten pierwszy, powojenny, przyjechał na sowieckich tankach, poprzedzonych „awangardą” PKWN. W 1949 roku, za sprawą cudownych wydarzeń w katedrze, lipiec wstrząsnął nie tylko miastem i regionem, ale i Polską. Podobnie było w 1980 roku.

tekst
KS. GRZEGORZ DOBROCZYŃSKI

Biskup Stanisław Stefanek wspominał w homilii 3 lipca tego roku dzień, kiedy jako 13-latek, udając się z Poznania do Lublina, nie mógł kupić biletu z powodu blokady miasta, a uzasadnienie, jakie usłyszał od kasjerki, brzmiało: „nie jedź tam, bo na Wschodzie żyje tylko bezrozumna masa”... Walkę o powrót do rodziny w Majdanie Sobieszczańskim przyszyły kapłan i biskup wygrał, tak jak wielu innych mieszkańców re-



ZDJEŚCIA ARCHIWUM URZĘDU MIEJSKIEGO W ŚWIDNIKU

gionu (w tym moja mama, która wyrwała się z Wrocławia do Kielczewic) oraz pielgrzymi do Matki Bożej Płaczącej, wywożeni złośliwie przez UB i milicję aż do Piask, skąd uporczywie wracali w to święte miejsce... Kulminacją konfliktu „o lipcową Matkę Bożą” były zamieszki z 17 lipca 1949 roku, więzienie ludzi na zamku, miejscu kaźni w czasach rosyjskiego zaborcy, hitlerowskiego i stalinowskiego okupanta! Marcin Dąbrowski w znakomitym studium „Lubelski lipiec 1980”, wydanym przez Zarząd Regionu Środkowowschodniego NSZZ „Solidarność” (Lublin 2000), słusznie podkreśla, że chociaż Lublin ominęły wielkie zrywy protestów z lat 1956, 1970 i 1976, to jednak zarówno miasto, jak i region mają bogatą, chociaż, niestety, zbyt mało opracowaną historię „ludzi nie-

pokornych”. Nie sposób tu ogarnąć wszystkiego. Należy jednak zauważyć, że Lubelszczyzna, mimo peryferyjnego położenia, z racji głośniejszej symboliki PKWN-owskiej, była otoczona „troskliwą opieką” komunistycznych włodarzy. Dlatego też tak wielką wagę przywiązywano do wizyty Edwarda Gierka w 1975 roku.

Sól w oku

Przed przybyciem dygnitarza do stolicy regionu organizatorzy z KW sprawdzali detale wystroju miasta i tras przejazdu. Jak wspomina ks. Józef Siemczyk, ówczesny wikary parafii św. Michała Archaniola w Lublinie, na widok łańcu zbo-

Lipiec 1981. Obchody rocznicy strajków w WSK Świdnik. (od prawej) biskup Zygmunt Kamiński i ks. Mieczysław Brzozowski.

ża i ziemniaków na polu przy Drodze Męczenników Majdanka i ul. Lotniczej, padła „zgorzszona” uwaga: „Towarzysze! W centrum miasta takie coś? Jutro ma tu być teren rekreacyjny!”. Faktycznie, noc i dzień pracowano, by na

tym polu, które jednym aktem przemocy zostało zawłaszczone przez państwo, wyznaczyć alejki, wyzirować je, ustawić latarnie (oczywiście bez podłączenia prądu) i ławeczki. Na drugi dzień przywieziono jeszcze gotową darni... partia dokonała cudu! Nie minęło 10 lat, by jednak teren ten stał się otoczeniem świątyni pod wezwaniem św. Maksymiliana Kolbego, w której proboszczem jest właśnie ks. Józef Siemczyk. Dawna wła-

Walne zebranie „Solidarności”



Ten znak po raz pierwszy pojawił się w Świdniku



się zaczęło

ny lipiec

dza nie odpuściła łatwo. Za sądeckie sprzyjanie sprawie godności strajkujących robotników LZNS w lipcu 1980 roku SB, czyli „nieznani sprawcy”, dokonała podpalenia tymczasowej kaplicy parafialnej, z której ocalał szczerzy krzyż wiszący na ścianie dzisiejszego kościoła.

Lipiec odzyskiwany

Po tych historycznych dygresjach zmierzamy jednak do „sierpnia, który przyszedł w lipcu” (znowu podkradam tytuł M. Dąbrowskiemu, tym razem z „Tygodnika Solidarność”, z 8 lipca br.). Właśnie ta 25. rocznica wydarzeń winna chyba zmobilizować do badań i publikacji uzupełniających dokumentację na temat tego wydarzenia. Nade wszystko trzeba wyrazić podziw dla odwagi i determinacji robotników WSK, którzy rozpoczęli protest już 8 lipca, PKP (16–19 lipca), FSC, Agromet, LZNS – po 15 lipca, MPK (17–18 lipca) i innych, mniejszych zakładów. Oni nie mieli za sobą sztabu doradców tak licznego, jak potem ich koledzy na Wybrzeżu w sierpniu. Stocznia chyba w pewnym sensie nauczyła się czegoś od Świdnika i Lublina. Już przed Lubelszczyzną w całej Polsce istniały ogniska protestów (Mielec), o których informacja szła tylko kanałami partyjnymi i często dopiero teraz wydobywa się dokładniejsze dokumenty na ten temat. Wystarczy jednak prześledzić ówczesną prasę, by mieć świadomość błyskawicznego reagowania partii! Zaraz po

rozpoczęciu protestu w Świdniku 10 lipca Edward Gierek grzmiał z trybuny KC, omawiając kwestie idealnie zbieżne z postulatami robotniczymi! Czy to tylko przypadek? Widać więc już w takiej mikroskali, że lipcowe strajki na Lubelszczyźnie nie były protestami „o cenę kotleta w stołówce”, ale walką o godne życie i sprawiedliwy ład, zarówno w ekonomii, jak i w życiu społecznym. Nazwijmy ją „po naszymu” walką o ukradziony przez PKWN lipiec.

Głos Kościoła

O godność ludzką dopominał się także lubelski Kościół. Oprócz znanych w publikacjach postaci takich, jak ks. Mieczysław Brzozowski, rektor seminarium, czy o. Ludwik Wiśniewski OP, swój wkład w popieranie walki ze „złem struktur” mieli np. ks. Józef Siemczyk i ks. Zbigniew Kuzia (nie zapominając o stanowczej postawie wobec służb specjalnych niezapomnianego ks. Franciszka Kapalskiego, proboszcza par. św. Michała Archanioła), dzisiaj proboszczowie parafii na Bronowicach i Tatarach. Również warto byłoby zbadać dyskretnie, a skutecznie działanie ówczesnego biskupa sufragana Zygmunta Kamińskiego, którego pod nieobecność biskupa ordynariusza Bolesława Pyłaka radzili się wspomniani kapłani co do metod i sposobu działania w kryzysowej, nieprzewidywalnej sytuacji. Efektem odwilży post-solidarnościowej (a wcześniej „papięskiego efektu”) było powstanie wspomnianych parafii, wy-

dzielanych m.in. z rozległej parafii św. Michała Archanioła (podobnie stało się w Świdniku, który miał być „socjalistycznym miastem bez świątyń”). Kościół lokalny wzrastał więc wraz z braniem przez społeczeństwo spraw obywatelskich we własne dłonie. Kapłani, na przykład pertraktując z władzami o pozwolenia na budowę i lokalizację świątyń, „przemycili” w ramach swoistej „wiązanej sprzedaży”, jeszcze w 1980 roku, ideę zbudowania pomnika przed dawnym LZNS, przy Drodze Męczenników Majdanka, w pobliżu stacji benzynowej. Pomnik ten dla „estetów” może być koślawy, ale nie w greckich kanonach piękna jego wartość.

Dzielmy się

O walce o lubelski lipiec można, warto i trzeba napisać jeszcze bardzo wiele. A że lipiec w kalendarzu poprzedza sierpień, i tak będzie już zawsze, nie ma sensu spierać się o prymat między Lublinem i Gdańskiem czy Szczecinem. Warto zaś solidarnie tworzyć „cywilizację miłości z wyobraźnią miłosierdzia”. Paradoksalnie brzmią dzisiaj słowa Bertolda Brechta przytoczone w ekspozycji wystawy okolicznościowej w Bramie Krakowskiej w Lublinie:

„Czy można stworzyć nowy ład bez mądrości mas?

Kto nie liczy się z nimi, nie jest w stanie wskazać

drogi milionom ludzi.

Nauczyciele narodu!

Przemawiając – nie zatykajcie uszu!”. ■

Sonda

PAMIĘĆ HISTORII

MARCIN DĄBROWSKI,
AUTOR PUBLIKACJI
O LIPCU 1980
W LUBLINIE
I ŚWIDNIKU



Lata 80. pamiętam dobrze z perspektywy nastolatka. Dobrze zapadł mi w pamięć stan wojenny, jego brutalność i przemoc. Pamiętam zawód, jaki sprawił nam nasz historyk, „za Solidarności” odważny, a potem paradujący w szkole w mundurze wojskowym – w ten sposób poznałem dwulicowość starszych. Uważam, że edukacji na ten temat ciągle jest za mało.

PIOTR R. JANKOWSKI,
URZĄD MIEJSKI
W ŚWIDNIKU



Młodszemu pokoleniu brak wiedzy o faktach i ich znaczeniu. Chcemy ocalić pamięć o tym, że pierwszy był Świdnik, ukazać ważność protestu przeciwko nie-ludzkiemu systemowi. Tym bardziej symboliczne jest to tutaj, w mieście zaplanowanym i zbudowanym jako „ideał socjalizmu” niczym Nowa Huta i kilka innych „pomników stalinizmu”.

ANIA KREFTA,
ABSOLWENTKA AM
W LUBLINIE,
ŚWIDNICZANKA



O wydarzeniach w Świdniku wiem tylko z opowieści taty, który pracował i pracuje w WSK oraz z relacji mamy. Dramatycznie przeżywali oni stan wojenny, zwłaszcza, że mama była w ciąży i oczekiwaliśmy urodzenia mego brata Maćka. W szkole czy w kościele zbyt mało mówi się o tamtych wydarzeniach i ich sensie. Szkoda, bo to przecież nasza historia, która toczyła się tuż obok nas.

Lech Wałęsa z pracownikami świdnickiej stołówki



Odślonięcie pomnika „Solidarności”, 11 lipca 1981 rok



Metropolita lubelski w zakładzie karnym w Lublinie

Jesteście częścią Kościoła

200-lecie diecezji, wspomnienie Świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz 8. rocznica ingresu metropolity lubelskiego Józefa Życińskiego do Kościoła lubelskiego towarzyszyły 29 czerwca spotkaniu jej pasterza z pracownikami i osadzonymi w zakładzie karnym w Lublinie.

Co roku lubelscy biskupi spotykają się z osadzonymi m.in. na zakończenie rekolekcji z członkami neokatechumenatu. Dla pracowników zakładu karnego było to jednak pierwsze spotkanie z Arcybiskupem, który mówił: „Dzisiaj jestem z wami, aby modlić się z tymi, którzy tu pracują i przebywają”. Metropolita mógł poznać ciężką pracę funkcjonariuszy, kapelanów, obejrzeć obiekty więzienne, m. in. nowo powstający blok dla prawie 350 osób oraz spotkać się z osadzonymi, którzy wzięli udział we Mszy św. na terenie Aresztu Śledczego.

W takim miejscu należy szczególnie łączyć wiarę z Bogą z wiarą w człowieka

Tak jak św. Paweł

„Apostołowie również zetknęli się z więzieniem – rozpoczął spotkanie z pracownikami dyrektor Aresztu Śledczego płk. Stanisław Franczak. – Św. Piotr w Jerozolimie, skąd został cudownie uwolniony, zaś św. Paweł w kilku miejscach, a w Filipi odzyskał wolność w wyniku trzęsienia ziemi i zyskał nowego wyznawcę Chrystusa w osobie strażnika więziennego. I to właśnie do tej grupy arcybiskup Józef Życiński skierował pierwsze słowa, w których zwrócił uwagę na wyjątkowo trudne i wyczerpujące emocjonalnie warunki pracy lubelskich funkcjonariuszy. „Sądzę, że z różnych odczuć, które mogą narastać w waszych duszach, kiedy systematycznie wchodzić w te mury, na pierwszym planie po-



ZDJĘCIA KATARZYNA LINK

jawia się potrzeba odciążenia bagażu ludzkich problemów, które każdy ze skazanych i więźniów wnosi tu ze sobą”.

We wspólnocie łatwiej

Amerkańscy policjanci znaleźli rozwiązanie w podobnej sytuacji – przypomniał Pasterz. Wykonywany przez nich zawód sprawił, że zaczęli patrzeć na ludzi jak na potencjalnych przestępców i nawet najbliżsi członkowie rodziny stawali się dla nich podejrzanymi. Dlatego założyli organizację „Tarcza” i postanowili się spotykać, żeby na

nowo nauczyć się patrzeć na człowieka jako osobę niepowtarzalną, indywidualną, mimo swoich bolesnych doświadczeń. „To jest szczególnie ważne w waszych warunkach – mówił Arcybiskup – bo mimo zapętlonych ludzkich losów, człowiek zawsze ma szansę, aby zmienić swoje życie. Tak jak pewien osadzony, który nawrócił się dzięki katechezom neokatechumenalnym, prowadzonym w chełmskim wię-

Wysiłek i systematyczna praca takich ludzi Kościoła jak ksiądz Mirosław Flak, (na zdj. z prawej) niesie nadzieję

zieniu. Po wyjściu na wolność ożenił się z wykupioną z agencji towarzyskiej dziewczyną, z którą

Nowy budynek ma być oddany w 2006 roku. Dzisiaj w samym areszcie przebywa prawie 1000 osób

założył rodzinę. Koledzy patrzyli z niedowierzaniem, ale nie potrafili zaprzeczyć faktom. Kilka lat później arcybiskup Życiński zaprosił rodzinę na wigilię.

„Cieszyłem się, że to małżeństwo wytrzymuje próbę czasu – wspominał tamto spotkanie Metropolita. – Mimo tego, że ten człowiek w sumie spędził w więzieniu 25 lat, nie bał się zacząć od zera swojego życia”.

Na oddziale trzecim

W lubelskim zakładzie karnym od kilku lat prowadzone są katechezy neokatechumenalne. Odpowiedzialnym za formację osadzonych jest kapelan, a jednocześnie wikariusz w parafii pw. Świętej Rodziny w Lublinie ks. Mirosław Flak. W pracy duszpasterskiej pomaga mu kapelan prawosławny oraz członkowie wspólnot neokatechumenalnych. Ta służba wymaga wielkiego oddania, ale przynosi jeszcze większe owoce, tak jak w życiu Apostołów. „W warunkach więziennych, w jakich przebywacie, ważne jest, abyście się skoncentrowali jak Apostołowie na tym, co istotne – mówił Metropolita podczas Mszy św. sprawowanej w intencji więźniów oraz ich rodzin. – Nie unikajcie najważniejszych pytań, takich jak w dzisiejszej Ewangelii: Kim jest Jezus Chrystus?, Po co żyję, jaki jest sens mojego życia po wyjściu na wolność? Bóg stoi za waszymi planami i działaniami, widzi to, co w was dobre. Niech i dzisiejszy dzień będzie powrotem do tego, co piękne i dobre, kiedy wierzyliście, że wszystko może być proste. Do tamtego świata można wrócić. Jestem dzisiaj z wami, żeby wam powiedzieć: „nie bójcie się”. **BP**

Zaproszenie

Jabluszeko

Archidiecezjalny Dom Rekolekcyjny w Nałęczowie usytuowany jest na wzgórzu Jabluszeko, zwanym również Górą Prusa lub Górą Krzyżową.

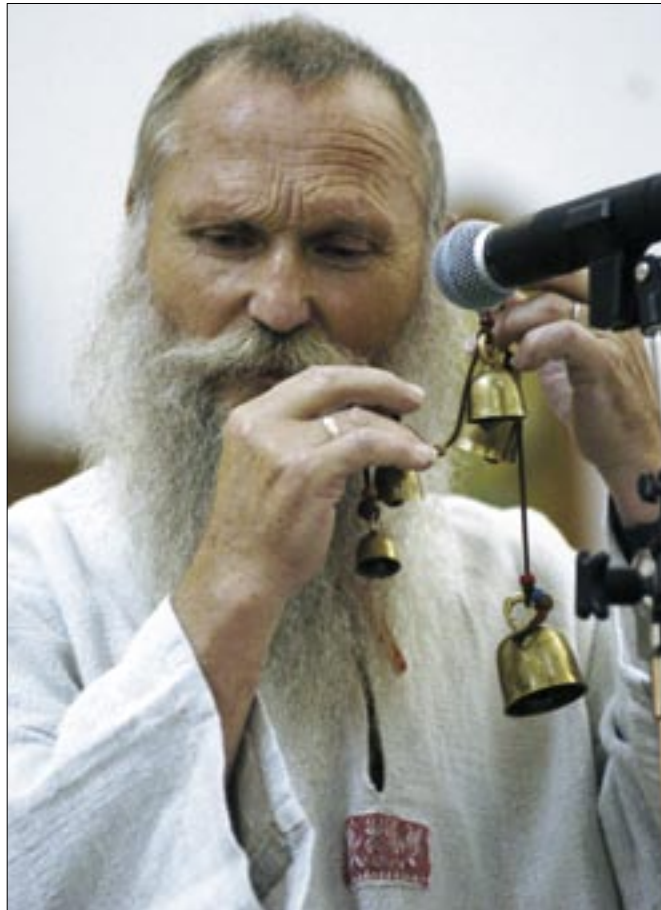
Jej szczyt wieńczy kapliczka powstańców styczińskich – „pomnik tęsknoty za wolnością i polskością”. Od wielu już lat przyjeżdżają tu grupy, wspólnoty i osoby indywidualne, aby przeżyć tu swoje rekolekcje, dni skupienia, wewnątrznie się wyciszyć, a przy tym zregenerować także swoje siły. „Chcemy, aby dom ten był otwarty dla każdego, kto pragnie zastanowić się nad własnym życiem, oderwać się od codziennych wydarzeń czy po prostu odpocząć” – pisze na stronie internetowej domu jego dyrektor ks. Zenon Małyśzek. To miejsce oferuje nie tylko wspaniałą nałęczowski klimat przyciągający chorych, ale przede wszystkim klimat spokoju, modlitwy i życzliwości. Już 100 lat temu to miejsce zrobiło wyjątkowe wrażenie na Bolesławie Prusie, który tak o nim pisał w „Kurierze Codziennym” w 1900 roku:

„Lubisz do chodzenia drogi równe i gładkie – masz drogi równe i gładkie; lubisz drzewa – masz drzewa stare i młode, najrozmaitszych gatunków. Gdy twej poetycznej naturze nie wystarcza park – możesz pójść do lasu albo w pole, albo na łąkę. A jeżeli masz ochotę do wycieczek górskich, znajdziesz tu i góry rozmaitej postaci, tudzież na parę wiorst długie wąwozy. Jeżeli wreszcie tęsknisz do wody, masz i wodę bądź w formie stawu, po którym można pływać łódkami, bądź rzeczki, która węzowym ruchem przemyci się przez łąkę między grabami i wierzbami (...).” **OPRAC. BP**

Archidiecezjalny Dom Rekolekcyjny pw. Matki Bożej Częstochowskiej, ul. Prusa 28, 24-150 Nałęczów, tel. 0-81 501 47 79, dom.rekolekcyjny.naleczow@kuria.lublin.pl. Dyrektorem domu jest ks. Zenon Małyśzek, tel. 0-81 501 51 80, tel. kom. 0-691 763 377.

Muzyka serca i rozumu na IX Międzynarodowym Festiwalu Organowym

Opowiem ci historię



KATARZYNA ARTYMIAK

Zaśpiewały skowronki, zahuczała sowa, mały słonik zatrąbił, a odpowiedział mu lew. Żeby opowiedzieć bajkę, nie trzeba włączać telewizora. Wystarczy trochę wyobraźni i wrażliwość taka, jaką ma Józef Broda – wyjątkowy gość

IX Międzynarodowego Festiwalu Organowego w Lublinie.

Dla kogoś, kto mieszka w górach, tak jak muzyk z Koniakowa, kontakt z przyrodą jest czymś naturalnym. Co zrobić, kiedy się mieszka na 9. piętrze wieżowca – pytał w jednym z wywiadów z artystą Marcin Jakimowicz, nasz redakcyjny kolega. I na to jest sposób. Jeżeli dobrze się wsłuchać, to przez szum przejeżdżających dołem samochodów przebijają się śpiew skowronka. Jak go usły-

szcze? To proste – mówi muzyk. Trzeba się zatrzymać i zamknąć oczy. I o tym była opowieść, którą w środę 13 lipca Józef Broda zaczął w publiczności festiwalową w kościele pw. Świętej Rodziny na Czubach. Przypomniało mi to scenę z filmu „Piotruś Pan” z Robinem Williamsem w roli Piotrusia, który jako dorosły, zapomniał o tym, że ma wyobraźnię, ale kiedy ponownie trafił do Nibylandii, dzieci nauczyły go jej na nowo. Myślę, że to samo chciał przekazać muzyk z Koniakowa w czasie swojego koncertu.

Wykrzycz swoją wiosnę!

Józef Broda to wyjątkowa postać. Mąż, ojciec, dziadek, muzyk, wolontariusz, który w każdej chwili swojego życia prze-

konuje ludzi o tym, że warto się uśmiechać, przestać gonić i na chwilę zatrzymać, że nawet z ciemnej doliny jest wyjście. Jego pieśni i piosenki uspokajają, a pięknie i prosto zaaranżowane utwory przenoszą w miejsca, których człowiek nie zdążył jeszcze zniszczyć. Muzyk odnajduje stare utwory, a dzięki koncertom przekazuje je innym. Jest bardzo często zapraszany na festiwale, wiele z nich wygrał, prowadzi warsztaty, nagrywa płyty – prawie zawsze w naturalnych warunkach, w domu na Wyrzyczku w Koniakowie, w plenerze czy w kościele. Wykorzystuje tylko autentyczne instrumenty, jak np. ponadstuletnią trombitę, drumle, słomki, multanki, fujarki, okaryny. „Na wszystkim można zagrać – mówi – nawet na liściu. Jeśli nie umiesz, możesz się po prostu uśmiechnąć. Każdy sposób jest dobry, żeby wykrzyzczyć swoją wiosnę”.

Przebaczaj

„Twoje życie jest jak obraz – ciągnął opowieść góral. Ramy to czas, płótno – twoje myśli, a farba na nim to czyny. Pomyslałeś kiedyś, jak długo inni będą go chcieli oglądać, kiedy ciebie już nie będzie?” – pytał. „Przebaczaj. Miłość nie przemija, daj drugiemu, nie trać ducha, bo nie jesteś sam, dziel się tym, co masz” – śpiewał. Razem z nim w końcu zaśpiewała publiczność. Zabrzmiały pieśni „z ludu” – jak mówi artysta: z Węgier, Polski, Słowacji. Piękne i proste, bez wulgaryzmów. Kto dzisiaj potrafi śpiewać o słońcu przebijającym przez witraże, zachwycając się płynącym strumykiem albo potęgą gór? Na pewno Józef Broda, któremu podczas śródowego koncertu towarzyszyła córka Katarzyna Broda-Firla oraz Janusz Kohut, pianista. Dzięki nim publiczność mogła zobaczyć i usłyszeć więcej. I wcale nie oczekiwaliśmy czegoś innego, w co wątpił artysta. Ja na pewno nie.

BARBARA PYCEL

Ani klerykalizacja laikatu, ani laicyzacja kleru (I)

Posoborowa eksplozja ruchów

Rozmowa z **biskupem Mieczysławem Cisto**, delegatem Konferencji Episkopatu Polski ds. Ruchów Katolickich, na temat przełomu, jakim dla rozwoju nowych ruchów był Sobór Watykański II.

KRZYSZTOF HUDZIK: – *Na czym polega fenomen ruchów religijnych?*

BP. MIECZYŚLAW CISŁO: jesteśmy świadkami eksplozji ruchów i stowarzyszeń katolickich. Obserwujemy przy tym, że ruchy religijne są czymś więcej niż stowarzyszeniami. Owszem, są stowarzyszenia, które powstają wokół czy to profesji, czy jakichś interesów pewnych grup ludzi wierzących. Natomiast powstają ruchy religijne, które mają coś z charyzmatu zakonnego. Są to wspólnoty, niekiedy całych rodzin, a także celibatariuszy, mieszkających we wspólnotach razem z rodzinami. Przykładem jest tu choćby Ruch Focolari, założony przez Chiara Lubich. W tym ruchu są ośrodki, gdzie mieszkają razem właśnie tego typu ludzie – małżeństwa, rodziny i celibatariusze. Tak jest w Italii czy w Niemczech – gdzie jest to nawet wspólnota ekumeniczna, gromadząca katolików i ewangelików. Posoborowa „eksplozja” ruchów dała całą ich mozaikę. One jednak często działają w rozproszeniu, wokół swoich założycieli. Istnieje zatem potrzeba, żeby się gdzieś razem pojawiały.

W połowie czerwca takie święto – poniekąd bardzo pracowite – obchodzono w Warszawie. Ogólnopolska Rada Ruchów Katolickich, z o. Adamem Schulzem SJ na czele, przeprowadziła III Ogólnopolski Kon-



MARIUSZ SIEK

gres Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich. Zgromadził on kilkaset osób, reprezentujących ponad 2 mln polskich katolików, a oprócz Księdza Biskupa uczestniczyły w nim także władze Episkopatu. Ten Kongres jednak nie tyle „był”, co „jest”.

– W Polsce działa wiele stowarzyszeń oraz ruchów i wspólnot – tych inspirowanych charyzmatami. Opinia publiczna nie zawsze ma wyobrażenie o zasięgu tych ruchów. Kongres przygotowywany był przez kongresy lokalne od roku i będzie trwał jeszcze dwa lata. Sposobem kontynuacji i spotkań będzie m.in. praca przez Internet (www.kongresruchow.pl).

Wspominał już Ksiądz Biskup o ekumenicznym otwarciu ruchów. Ten wymiar charakteryzował także spotkanie warszawskie.

Ruchy świeckich w Kościele były zawsze. Ludzie jednoczą się w wierze i szukają także wspólnymi siłami form pogłębienia wiary, budowania wspólnoty i braterstwa, obok tej, która jest podstawowa – rodziny.

To była kolejna nowość tego kongresu. Uczestniczył w nim na przykład delegat niemieckich biskupów luteranckich, osoba świecka. Złożył piękne świadectwo. Mówił m.in. o otwarciu ewangelickiego Kościoła niemieckiego – pod wpływem pontyfikatu Jana Pawła II – na papieństwo, tak bardzo przecież kontestowane i negowane. Jak się okazuje, w łonie Kościoła ewangelickiego pojawił się postulat akceptowania w osobie Papieża rzecznika całego chrześcijaństwa wobec świata. Albo sprawa pobożności maryjnej. Niesamowitą rzeczą było usłyszeć z ust tego ewangelickiego działacza o otwarciu czy większej akceptacji – po całych wiekach odrzucania – dla kultu maryjnego, kontynuowanego w Kościele katolickim. Głos tego ewangelika wniósł wiele pozytywnego nastawienia nawet u tych, którzy dotąd nie angażowali się bezpośrednio w ekumenię.

Kiedyś większość księży miała duży dystans do nowo powstałych ruchów – często uzasadniony ich radykalizmem czy nawet

kontestacją tradycyjnych form katolicyzmu. A dzisiaj?

Myszę, że wzajemne poznanie się obydwu stron, głębsze spojrzenie na Kościół, rodziło i rodzi akceptację i współpracę. Weźmy chociażby Ruch Światło-Życie. Był taki czas, kiedy duchowni różnych szczebli nie widzieli, jakie miejsce przyznać temu ruchowi w parafiach czy diecezjach. Dzisiaj mamy do czynienia wręcz z wielkim oczekiwaniem ze strony duchownych, hierarchii, żeby jak najwięcej zwłaszcza młodych ludzi było objętych formacją w ruchu Światło-Życie. Pozostaje jeszcze do pokonania problem uprzedzeń wobec drogi neokatechumenalnej. W wielu środowiskach kościelnych, zwłaszcza parafialnych, jest pewna rezerwa, obawa, czy droga neokatechumenalna mieści się w kanonie modlitw, poglądów, postaw i zachowań katolickich. Jednakże nie ma już co do tego wątpliwości, dlatego że jest pełna akceptacja ze strony Stolicy Apostolskiej. Opublikowano specjalny dokument, afirmujący drogę neokatechumenalną, tak że powoli opadają emocje wokół niektórych „egzotycznych” form życia, zwłaszcza form modlitwy czy celebracji Eucharystii w tych wspólnotach.